Nr. 16. Poniedziałek 16 Kwietnia 1883.



# KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie także w Niedziele i Święta o godzinie 8. rano

Administracja, Expedycja i Biuro Redakcji, przy ulicy Akademickiej l. 3.



Dziś: ś. Lamberta m.
Wtorek: Rudolfa b., Aniceta m.
Środa: Apoloniusza bisk. męcz.
Czwartek: Emy wdowy, Wernera.
Piątek Agnieszki Pol.
Sobota: Anzelma B.

Kalendarz myśliwski.
Wolno polować na: Cietrzewie i Głuszce.

Wschód Słońca o 5 godz. 18 minut.
Zachód Słońca o 6 godz. 44 minut.
Długość dnia 13. godz. 26 minut.
Barometr spada.

## Do naszych Czytelników!

Od dnia 17 b. m. KURJER nasz o godzinie 4tej rano oddawany będzie na pocztę. Nasi Abonenci **na prowincji** otrzymywać więc będą codziennie, bez żadnej świątecznej przerwy, najświeższe wiadomości i telegramy wcześniej od innych dzienników. Abonenci zaś **miejscowi** odbierać będą nasz KURJER codziennie pierwszą pocztą t. j. o godzinie ½ do 8 rano.

*ADMINISTRACJA.*

## Zły sąsiad.

Jak w życiu prywatnem zły sąsiad jest prawdziwą plagą, bo najmądrzejsze ustawy nie mogą ochronić przed wybrykami złego instynktu, — tak również jest plagą w życiu państw cywilizowanych i wolnych, sąsiedztwo despotycznego mocarstwa, rządzonego samowolą i tyranią satrapów.

Smutnym a żywym tego dowodem jest właśnie kraj nasz, który znajduje się w tem nieszczęśliwem położeniu, iż w całej swej rozciągłości graniczy z caratem moskiewskim.

Zbyt jednak dobrze znane są naszym czytelnikom wszystkie przyjemności, wypływające z tego miłego sąsiedztwa, wyliczać więc ich nie potrzebujemy, ale musimy zwrócić uwagę na najświeższy akt bezrozumnego barbarzyństwa reakcjonarjuszów moskiewskich, który nie małą szkodę wyrządzi krajowi naszemu.

Oto według doniesień pism urzędowych petersburskich — rząd moskiewski celem utrudnienia swoim mniej zamożnym poddanym wyjazdu za granicę, podwyższy od 1 lipca b. r. starego stylu opłatę od paszportów z 10 rs. na 170 rs. zarówno dla dorosłych jak i dla dzieci. Doliczywszy do tego konieczne „łapówki“, kwota ta wyrasta do bajecznej wysokości.

Pomijamy skutki, jakie „ukaz“ ten sprawi w krajach pod despotyzmem cara jęczących — nie mamy bowiem zamiaru wykazywać bezmyślnej jego głupoty — chcemy jedynie zwrócić uwagę na tych naszych obywateli, którzy bezpośrednio dotkliwą stratę poniosą z powodu tego ukazu.

Bez wielkich kombinacyj, na pierwszy rzut oka, z całą stanowczością można powiedzieć, że ukaz ten wpłynie fatalnie na frekwencję gości w naszych zdrojowiskach krajowych. Nikt nie zaprzeczy, że najsilniejszy kontyngens gości naszych kąpielowych stanowiły osoby, przybywające z Królestwa i z zabranych prowincyj. Były to najczęściej rodziny średnio zamożne; dla nich więc stanie się prawie rzeczą niemożebną opłata tak wysokiego podatku. Przestaną one jeździć dla kuracji do nas i zaczną się leczyć w zdrojowiskach miejscowych lub rosyjskich. Jak niekorzystnie zaś wpłynie to na nasze zdrojowiska, niepotrzeba ponoś dowodzić.

W równej mierze ucierpi i nasz handel, szczególnie bławatny i konfekcyjny. Nikomu nie tajno, że bardzo wiele osób, nawet z dalekiego Kijowa, jeżeli rozchodziło się o większe zakupno, przybywało do Lwowa i koszta podróży opłacało sobie niższą ceną. Dzisiaj stanie się to niemożliwem, gdy do budżetu podróży przybędzie taki ciężar, jak wygórowana opłata paszportowa.

Dla tego zwracamy uwagę naszego handlowego świata na niebezpieczeństwo, które mu grozi, radząc, aby się przygotował na ubytek w dochodach — a tem samem uniknął klęski, którąby go niechybnie ominęła, jeżeliby liczył na dawniejsze powodzenie.

*Ary.*

## KRONIKA.

**Z życia towarzyskiego.** Ślub pana Marmorosza, właściciela dóbr w Żółkiewskiem, z panną Wandą Skrzyńską z Żurawna, odbędzie się we Lwowie d. 28 b. m.

— Dr. Stand, adwokat tutejszy, zaręczył się z panną Katz z Wołoszczyzny.

— W sprawie sobotniego *Schnitzel-Jagdu* donoszą nam ze sfer kompetentnych, że właściwie nie był to *Schnitzel-Jagd*, ale tak zwany *Jagdritt*, to co Francuzi nazywają *Galop de chasse*, a po polsku najwłaściwiej byłoby nazywać „Galopem myśliwskim“.

**Schweiggeld** jestto wynalazek cywilizacyjny drugiej połowy XIX. stulecia, zawdzięczający swe powstanie coraz bardziej upadającej moralności publicznej. Wypłaca się ten Schweiggeld przedajnej prasie, aby milczała o zdrożnych sprawkach, lub przedstawiała je w barwach różowych. Dawniej, kiedy na czele dzienników stawali ludzie zasad i talentu, Schweiggeld był niemożebny, a prasa jedną z najsympatyczniejszych instytucyj. Dzisiaj kiedy ich miejsca zajęli pospolici aferzyści, najczęściej ludzie bez najmniejszego wykształcenia, bez żadnych zasad i bez krzty talentu, Schweiggeld został stałą rubryką w budżecie wielkich finansowych instytucyj.

Ma tedy taką rubrykę i Länderbank. Owoż szafował on z niej sporo w zeszłym roku dla usposobienia opinji publicznej, w Wiedniu i w Galicji, korzystnie dla przedsiębiorstwa barona Schwarza. Szło mianowicie o to, aby prasa galicyjska nie do-

12)

## BAŃKA MYDLANA

obrazek

El. Orzeszkowej.

(Ciąg dalszy.)

W takiem otoczeniu i wiecznem przepisywaniu Mirewicz wprost wyżyć nie mógł. Rzucił służbę biurową i puścił się na niepewne wody profesji wolnej. Różnie zrazu bywało. Miewał obiady i nie miewał ich. Potem stale je miewać zaczął i nawet skromny dostatek zdobył, rzecz zaś główna dla niego była w tem, że zajęcia obrońcy prawnego, jakkolwiek rozwijające się w szczupłych bardzo granicach, dawały więcej niezależności umysłowej i działalności społecznej. Tę ostatnią przecież, mnóstwo warunków ogólnych i szczególnych sprowadzało do sumy niesłychanie drobnej. Raz, idąc z Ludwikiem przez miasto, spotkał gromadę najpoważniejszych obywateli jego, w długich chałatach i mieszczańskich surdutach, ku ratuszowi dążących. Boże miłosierny! zawołał, gdybym choć radcą miejskim mógł zostać i nad poprawą bruków pracować! Ażeby jednak zaznać rozkoszy tego jedynego w Ongrodzie życia publicznego, trzeba było posiadać jakąś nieruchomą własność. Zaczął więc marzyć o nabyciu domu z sześciu frontowemi oknami i ogródkiem. Schludność domu i kwiaty ogródka uśmiechały mu się tam zarówno, jak możność zdobycia czynności wpływowej, choćby nad gatunkiem bruku. Marzenie to, acz skromne, łatwem do spełnienia nie było. Mirewicz, pełniąc sumiennie wszystko, co pełnić był powinien, od czasu do czasu wołał do siebie albo do jedynego powiernika swego. „Czy jestem zbrodniarzem skazanym na ciężkie prace w podziemiach?“ W znacznej części miał słuszność. Z powodu wielu a wielu przyczyn, żyć w Ongrodzie, znaczy to dla pewnej kategorji ludzi to samo, co żyć w podziemiu. Trzeba umieć obchodzić się bez słońca—oto wszystko. Mirewicz o umiejętność tę nie starał się wcale. Utrzymywał, że ma jakieś do czegoś prawa i chodził czasem po brzydkich ulicach miasta z miną człowieka, który szuka czegoś i znaleść nie może. Geniusz Kolumba, albo spiczaste bokobrody posiadaćby musiał ten, ktoby tu znaleść potrafił coś zajmującego wyobraźnię i dającego umysłowi żywe zajęcie lub miłe wytchnienie.

Teraz, wieczorami, długo i obszernie opowiadał on Pauli, wszystko co kiedykolwiek przeniósł i przemarzył. Skarżył się na to i owo, co zawiodło go, obarczało, nudziło. Ożymski skarżył się także. Koleje jego były mniej więcej takież jak Mirewicza—tylko, że mniej wybredny, łatwiej znajdował sobie pociechy i rozrywki. Od dnia przecież, w którym poznał Paulę, o brudnych ścianach cukierni, billardzie, harfiarkach nie mógł wspomnieć bez wstrętu. On także spragniony był ucieczki wyższych, umysłowych, artystycznych, tych nakoniec, które znaleść można w towarzystwie kobiety, łączącej w sobie wdzięk niewieści z męskim charakterem i rozumem. Przed taką kobietą mógł wyspowiadać się ze wszystkich cierpień i ciężarów życia. Spowiadał się, spowiadali się obaj. Skarżyli się, żalili się, spowiadali się i rozrzewniali nad samymi sobą, a miła powiernica darzyła ich w zamian zdrojami współczucia i skarbami dobrych rad. Rady te odznaczały się wielką energją. Po prostu gromiła ich. Byli oni według niej słabi, jak dzieci. Słabość tę upatrywała nie w tem, że jak dzieci kwilili wciąż na niedostatki i niedogodności swych istnień, ale w tem, że niedostatki i niedogodności te znosili. Jak można cokolwiek znosić? Chyba śmierć, bo z tem już prawem natury walczyć nie podobna. Jej droga, biedna Regina-Wiktorja umarła i temu nieszczęściu nic już zaradzić nie mogło. Ale we wszelkich innych wypadkach i okolicznościach życia, cierpliwie cokolwiek znosić, było wedle niej słabością dziecinną, owczem poddawaniem się przesądom i niesprawiedliwościom świata. Jej zasada wyrażała się jednem słowem: walczyć! walczyć o szczęście osobiste, z pojęciami utartemi, ze światem, z ludźmi, ze wszystkiem. Szczęście osobiste, jest to rzecz, której lekceważyć nie należy, bo lekceważenie to sprowadza, w bogatych szczególniej naturach, połamanie się sprężyn. A człowiek z połamanemi sprężynami nie może być człowiekiem dzielnym i użytecznym. W ten to sposób dobro indywiduów wiąże się z dobrem powszechnem. Sprężyny szanowanemi być powinny i od połamania się chronionemi dla powszechnego dobra. W imię powszechnego dobra wzywała ich, aby walczyli z warunkami, które bogatym naturom ich w pełni rozwijać się nie pozwalały i emancypowali się z pod nich. Jakim sposobem emancypacja ta uskutecznioną być mogła? Nad tem zastanowią się wspólnie później. Teraz

magała się rozdania budowy kolei Transwersalnej w małych parcelach, lecz przez palce patrzała na to, iż budowę oddano w ręce jednego przedsiębiorcy, w ręce spółki Länderbank i Schwarz. W tym celu w rubrykę Schweiggeldu wpisano pewną kwotę i wysłano ją do Lwowa, dla obdzielenia tutejszych prasowych aferzystów. Dzisiaj, gdy w skutek awantury Kamińskiego sąd karny wmieszał się w tę sprawę, oliwa wyszła na jaw. Owoż dzienniki donoszą, że na rekwizycję sądu wiedeńskiego sędzia śledczy p. Wołos, przesłuchiwał temi dniami w tutejszym sądzie karnym p. Jana Gniewosza, redaktora *Sztandaru* i *Strażnicy* i p. Michała Sawickiego, dzierżawcę *Dziennika Polskiego*

Pierwszego pana uwalniamy od wszelkich wyjaśnień, ale za to od redakcji *Dziennika Polskiego* żądamy w imię honoru stanu dziennikarskiego, aby zbadała tę sprawę i przedłożyła dowody niewinności p. Michała Sawickiego. Czekać nim sąd karny ukończy śledztwo, a tymczasem żyć pod zarzutem tak brudnego czynu, pismo to nie powinno. Zresztą, w obec kodeksu, czyn ten chociaż brudny i niezmazaną plamą piętnuje człowieka, karygodnym jednak nie jest. Więc sprawozdanie sądu karnego może wcale nic mówić lub mówić tylko ogólnikowo o Schweiggeldzie.

Fakt zaś ten, że p. Michał Sawicki nie jest ani dziennikarzem, ani literatem, ani w ogóle człowiekiem pióra, nie uwalnia kolegów naszych z *Dziennika Polskiego* od traktowania tej sprawy jako ich własnej, jako obciążającej cały stan dziennikarski. Nam wolno między sobą uważać tego pana za prostego dzierżawcę; zdanie to podziela także niezawodnie większa część inteligentnej publiczności, ale ogół, te szerokie warstwy mniej oświecone, które podnosić i umoralniać jest właśnie naszem zadaniem, bierze go za dziennikarza, za publicystę i zwyczajem ludzkim, cnoty lub przymioty jego zostawia przy nim, a błędy jego i wady rozszerza na cały stan.

W końcu jedna jeszcze refleksja: ten człowiek może jest niewinien. Warto przeto obronić go od potwarzy, a my pierwsi powinniśmy z obroną tą mu przyjść w pomoc

Upraszamy tedy jeszcze raz kolegów naszych z *Dziennika Polskiego*, aby zajęli się tą sprawą i wydobyli na światło dzienne. Bo tylko w tem świetle giną potworne rzeczy, a rozwijają się zdrowe. Tej myśli hołdując, podnieśliśmy doniesienia dzisiejszego *Nowego Prołomu* i *Obrony*, żywiąc to przekonanie, że sprowadziwszy sprawę na tor właściwy, uratujemy stan dziennikarski, tak mocno szarpany w Galicji, od nowej a tak strasznej kompromitacji!

**Teatr.** Oba wczorajsze przedstawienia licznie zapełniła publiczność, bawiąc się wesoło na „Boccacio“ i doznając silnych wzruszeń na „Fedorze“.

**Konfiskata.** Wczorajszy numer *Gminy* i *Gazety Rolniczej* został skonfiskowany przez c. k. prokuratorję za artykuł „Niezawisłość wyborców“.

**Z prasy.** Otrzymaliśmy dzisiaj pierwszy numer ruskiego czasopisma *Dom i Szkoła*. Jestto pisemko illustrowane dla młodzieży, w formacie książkowym, drukowane czcionkami łacińskiemi. Illustracje są z gustem robione, druk czysty, a treść bogata i dobrana. Zazdrościć musimy naszym braciom Rusinom, że mają pismo, na które my nie możemy się zdobyć. Wiadomo bowiem, że jedyne w Galicji pismo dla dzieci, redagowane z talentem przez p. W. Bełzę, upadło dla braku prenumeratorów.

**Gazeta miejska** wychodzić podobno zacznie we Lwowie temi czasy. Pismo to wydawane będzie co drugą sobotę i zajmować się będzie sprawami mieszczan, rękodzielników i przemysłowców.

**„Gwiazda“.** Niedokończone walne Zgromadzenie z dnia 8. b. m., rozpoczęło się wczoraj o godzinie 11. rano: wybrano dziewięciu członków do wydziału „Gwiazdy“ na rok 1883. Kwestja wyborów wzniecila żywą dyskusję, w której wystąpił p. Koleżak, sprzeciwiając się dotychczasowym wyborom przez aklamację. Zabierali następnie głos w tej sprawie pp.: Szuster, Dymitr, Płażejewicz i Lentowicz, poczem wybrano wydział za pomocą po raz pierwszy wprowadzonych w Gwieździe list drukowanych, których było kilka. W skład wydziału weszli pp. Ferdynand Kindel, Wallek Alojzy, Obmiński Władysław, Golda Józef, Gasperski Juliusz, Kraczyło Józef, Wajdowski Kazimierz, Szoszko Marjan, Rein Jan.

Do komisji szkontrującej wybrani zostali pp.: Mańkowski Feliks, Trompeteur Antoni, Szuster Karol, Lentowicz Franciszek, Jabłoński Zygmunt.

Następnie zabrał głos prof. Żuliński, członek honorowy, wynurzając żal swój z powodu apatji, jaka zapanowała od niejakiegoś czasu w stowarzyszeniu w kierunku naukowym. P. Żuliński oddany duszą całą tej instytucji bezinteresownie wraz z bratem swoim urządza odczyty stosowne dla „Gwiazdy“ i chciałby widzieć na prelekcjach więcej uczestników. Jako członek honorowy podnosi głos doradczy damagając się wybrania komisji edukacyjnej z łona zgromadzenia, której zadaniem będzie rozbudzić życie i chęć do uczęszczania na odczyty, odbywające się w porze zimowej każdej niedzieli Wniosek ten podjął do referowania po wyczerpaniu porządku dziennego p. Koleżak i omawiać go będzie na dalszym ciągu walnego zgromadzenia, które się jutro o godz. 7. wieczorem odbędzie.

Procenta od zapisu 1000 złr., legalizowanego „Gwiaździe“, przez ś. p. Alfreda Młockiego, uchwalono przeznaczyć na fundusz stypendyjny im. Młockiego, mający na celu szerzenie elementarnej szczególnie oświaty między członkami stowarzyszenia.

W stan inwalidów przyjęto Mikołaja Pryskiego szewca; Antoniego Krykiewicza krawca i Suchodolskiego Sebastjana.

**Sensacyjna plotka.** W *Nowym Prołomie* czytamy: „Sensacyjną wiadomość donoszą nam z Przemyśla, której prawdziwości nie możemy w danej chwili skontrolować. Donoszą nam mianowicie, że temi dniami odbył się pojedynek między posłem sejmowym hrabią Krukowieckim a księciem Adamem Sapiehą. Powód do pojedynku podało sprawozdanie poselskie hr. Krukowieckiego. W rozmowie między hr. K. a ks. S. ten ostatni użył wyrazów, ubliżających pierwszemu. Rezultatem był pojedynek, a w nim książe S. odniósł ciężką ranę, która zagraża jego życiu“.

Owoż dla zaspokojenia tych wszystkich, którzy umieją ocenić prawy charakter, wysoką inteligencję i niepospolite obywatelskie zasługi ks. Adama Sapiehy, donieść możemy, że w całej tej plotce ani słowa nie ma prawdy. Ani pojedynku żadnego nie było, ani też książe Sapieha nie jest chory. Co się zaś tyczy hr. Krukowieckiego, to nie bawi on w Przemyślu, ale we Lwowie.

**Podziękowanie** za naszem pośrednictwem składa Wydział Centralny Towarzystwa „Rodzina“ p. Janowi Ballowi za łaskawy dar w kwocie 100 złr. na rzecz Towarzystwa.

**Nieszczęśliwa rodzina.** Proszeni jesteśmy zwrócić uwagę dobroczynnych osób na nieszczęśliwą rodzinę B. pogrążoną w ostatniej nędzy. P. Aleksander B. wychodźca z 1863 r. będąc dyrektorem tartaku parowego w Ujściu Zielonem, sortując kloce i belki!, tak nieszczęśliwie podniosł jedną z nich, że wyskoczyły mu kręgi ze stosu pacierzowego. Odtąd pomimo sumiennych i bezinteresownych zabiegów pp. drów Opolskiego, Gostyńskiego i Krobickiego, wrócić do zdrowia nie mógł i obecnie znajduje się już podobno na łożu śmierci. Żona zaś jego i pięcioro małoletnich dzieci pogrążone są w największej nędzy. Uprasza się przeto dobroczynne osoby o wynalezienie posady dla dwóch starszych córek, piętnastoletnich panienek, bardzo dobrze wychowanych i wykształconych, i o wzięcie na wychowanie młodszego rodzeństwa, pomiędzy którem znajduje się chłopczyk 10 letni, mogący być zatrudniony w handlu lub terminie. Adresu i wszelkich bliższych szczegółów gotowa dostarczyć nasza redakcja, jakoteż podjąć się odesłania pieniężnych datków.

**Woalki,** któremi nasze piękne panie oblicza zakrywają, co je niekiedy tem interesowniejszemi czyni, mają także swoją ujemną stronę. Pewien lekarz taką właśnie w tej mierze czyni uwagę. Podczas silniejszych mrozów para oddechowa, osiadając na zasłonie, marznie, a dotykając do noska zabarwia go na różowo i ztądto ma pochodzić, iż niektórym paniom i pannom zbyt wcześnie ta piękna część twarzy zaczerwienia się... A więc, nawet podczas mrozów lepiejby było podobno chodzić z odkrytym buziakiem...

**Oryginalna rodzina.** Na jednem z przedmieść mieszka pewien właściciel sklepiku wiktuałów, który czuje szczególną predylekcję do imienia Piotr. Sam nosi to imię i ożenił się też z Petronelą. Małżeństwo to ma pięcioro dzieci i wszystkie

---

winni przedewszystkiem postawić sobie zasadę: żadnego znoszenia! żadnego przymusu! walka o szczęście osobiste w imię dobra powszechnego! Skoro raz przejmą się tą zasadą do głębi i przyjmą ją za drogoskaz życia, przekonają się, że wiele nici zerwać, węzłów rozciąć i okrętów popalić raczej należy, niż narazić bogatą naturę swą na złamanie się choćby jednej sprężyny, a powszechną skarbnicę świata, na utracenie choćby jednej bogatej natury.

— Inna zupełnie rzecz, mówiła, gdy się ma do czynienia z naturami ubogiemi, takiemi naprzykład jak ta wasza panna Józefa, albo... albo... przepraszam cię Jasiu, ale szczerość jest zasadą moją,—albo twoja żona, Jasiu. Natury takie sprężyn mają bardzo mało, a skrzydeł wcale nie mają i bądź one nawet nieszczęśliwemi, szkoda ztąd dla dobra powszechnego bardzo mała lub żadna. Wiadomą jest rzeczą, że w naturze gatunki niższe pochłanianemi są przez wyższe. Walka o byt...

Od tego punktu rozmowa przybierała charakter zapełnie naukowy. Bardzo wiele mówiono o dzikich ludziach, Darwinie, stosunku estetyki do etyki, o geologji, paleontologji, postępie, fizjologji, muzyce, wolnej miłości XXII-m wieku, czy bieżącej i kwestji pracy i kapitału. Po niezmiernych przestworach tych, Paula szybowała jak ptak pod obłokami. Mirewicz od chwili do chwili wołał: „poczekaj! poczekaj! jeszcześmy o tamtem nie skończyli!“ Ożymski za to, zachwycony, dorównywał jej lotowi i sarkał na Mirewicza, że lot jej powstrzymuje, zwąc go pedantem.

— Ty bo, Jasiu, chciałbyś tak wszystko krytycznie, systematycznie...

— Ale bo jakże! śmiał się Jan, Paula fantazuje trochę...

— Mój Boże! z oburzeniem wołał Ludwik; tak żywa wyobraźnia w połączeniu z tak obszerną wiedzą, to najwyższy urok...

Jan dalekim był od zaprzeczania, że Paula posiadała wszystkie najwyższe uroki. Uroki te były tak potężne, że zwycięsko walczyły z ogarniającemi go często posępnemi zadumami. Miewał czasem pozór człowieka bardzo nieszczęśliwego. Nie darmo Paula zalecała mu wciąż walkę. Walczył. Z czem? Z dwoma może różnemi sprężynami, z których każda ciągnęła go w inną stronę. Gdy był przy Pauli, gdy rozmawiał z nią, słuchał jej muzyki, kiedy szczególniej zostawali we dwoje i w wykwintnym pokoju zapanowywała cisza, przerywana tylko szmerem, wielce do szmeru pocałunków podobnym, czuł się naturalnie nadzwyczaj szczęśliwym. Ale potem, przy otrzeźwiającem świetle dnia, po bardziej jeszcze otrzeźwiających rozmowach z klientami i odwiedzaniach biur, bez muzyki, bez szarej godziny, bez paleontologji, XXII-go wieku i kwestji pracy i kapitału, smutniał niezmiernie, bił się widocznie z myślami, otrząść się nie mógł z ogarniających go niepokojów. Niepokoje te rosły w miarę, jak zwiększała się bardzo widoczna antypatja wzajemna Pauli i Anny, a stosunek do siebie dwu tych kobiet przybierać zaczął charakter dość ostry. Właściwie ze strony Pauli nie była to antypatja, ale ta naturalna i konieczna pogarda, z jaką natury bogate spoglądają na natury ubogie. Wprawdzie Paula namiętnie, fanatycznie prawie, wyznawała i głosiła teorję równości ludzi pomiędzy sobą, równości absolutnej, w obec prawa, dostojeństw i majątku. Znajdowała nawet i głęboko przejętą była tą zasadą, że zamiatacz ulic więcej szanowanym i wyżej wynagradzanym być powinien od genialnego artysty lub pisarza, dla tej prostej przyczyny, że zamiatać ulice trudniej jest i nudniej, niż malować i pisać. Była też zwolenniczką prostoty, nadzwyczajnej prostoty, takiej, która nie krępuje sprężyn natury żadnemi formami i tak zwanemi przyzwoitościami tego świata. Wszystko to jednak sprawić nie mogło, aby taką niewykształconą i prostą gosposię, jaką była Anna, za równą uważać miała takiej wykształconej i wykwintnej kobiecie, jaką była sama. Zamiatacz ulic i genialny artysta co innego, a prosta gospodyni i kandydatka na doktorkę medycyny, co innego. Zrazu drugą ignorowała tylko pierwszą, znajdowała się poprostu tak, jakby obecności jej wcale nie spostrzegała. I byłoby może skończyło się na tem całkiem biernem okazywaniu nierówności, gdyby pomiędzy kobietą niższą i kobietą wyższą, nie istniała w postaci przystojnego, inteligentnego i wrażeń spragnionego mężczyzny, kość budząca niezgodę czynną. Wracając z długich przechadzek, sam na sam z Janem odbywanych, Paula od progu już wołała.

— Dziwna to rzecz, Jasiu, jak w tym domu twoim martwo jakoś, sztywnie, zimno... Czuć zaraz, że nie ma tu ręki, któraby przyozdobić go, ożywić, ogrzać potrafiła!

(Ciąg dalszy nastąpi).

noszą imię Piotr! Krewni, znajomi perswadowali ojcu, aby nie dawał dzieciom jednakowego imienia, nic przecież nie mogło przełamać tej prawdziwej... „piotromanji“. Dla odróżnienia jednak trzech Piotrów i dwóch Petronel, rodzice zmieniają zdrobniałe imię w ten sposób, iż na synów wołają: Piesiu, Piotrusiu i Pietrze, a na córki: Petronelko i Petrusiu!

**Jeden z młodych,** najmłodszych poetów kładzie w usta wiejskiego dziewczęcia dłuższy monolog — w którym następujący znajduje się ustęp:

Pójdę wprost do jałówki, co to słychać w chlewie
Przeżuwa sobie trawę... i prędko wydoję.

Jałówka w chlewie! jałówka, która daje mleko!
Czego też to nie dokona.. *licentia poetica.*

**Mały bohater.** W Liwornie zeszłego tygodnia z wielką uroczystością odbyło się dekorowanie jedenastoletniego chłopca z Portoferrario, nazwiskiem Józef Bracci, srebrnym medalem. Mały ten bohater w nocy na 9 grudnia r. z. wspólnie z kilku marynarzami podczas gwałtownej burzy wyratował z narażeniem własnego życia dziewięciu rozbitków z osady bryggantyny „Stella“, która się rozbiła w pobliżu Marsylii.

**Osobliwość.** W Berlinie artyści jednego z teatrów wpadli na oryginalny pomysł... Wiadomo. jak ciekawi są laicy poznania aktorów po za sceną. Otóż w jednym z hoteli kilka znakomitości teatralnych postanowiło pokazywać się za pieniądze. Urządzono tedy wieczorki płatne z prawem wejścia dla wszystkich! Pierwszy wieczór przyniósł trzysta talarów dochodu...

**Wada kobiet.** Lord Beaconsfield w gronie swoich znajomych utrzymywał, że największą wadą kobiet jest upór. „Oto naprzykład moja żona — rzecze angielski mąż stanu — pomimo swoich dodatnich przymiotów, wzbudzających mój dla niej szacunek, długo upornie liczyła sobie trzydzieści lat wieku i zaledwie po dziesięciu latach tę epokę o parę lat przekroczyła. Nie jestże to upór?“

**Papierowe kołdry.** Najnowszym wynalazkiem na polu przemysłu są tak zwane papierzane kołdry. Kołdry te są napuszczane materją chroniącą je od ognia, a kolory przyjmują, jak łatwo sobie pomyśleć, od najciemniejszych do najjaśniejszych we wszelkich deseniach i są łudząco podobne do najparadniejszych lyońskich jedwabnych fabrykatów, od których je odróżnia jedynie niesłychana taniość, lekkość i niepalność. Między spodnią a wierzchnią warstwą papieru znajduje się pokład gruby waty napuszczonej karbolem. Niezwyczajna taniość pozwala je po rocznem zużyciu wyrzucić bez żalu na śmietnik. Nowość ta rozchodzi się już masami między uboższą ludnością Anglji i Ameryki, gdyż są bardzo ciepłe.

**Polyglotyzm.** Ostatni numer *Echa* berlińskiego przynosi wyciągi dziennikarskie w 27 językach, a redakcja przeprasza w końcu, że tak mało wyciągów tych zebrała. Są więc tam dla amatorów ustępy drukowane po chińsku, japońsku, persku, turecku, arabsku, armeńsku, hebrajsku (dziennik *Hamagid*, wychodzący w poznańskiem), nowogrecku, rosyjsku, serbsku, rusku (*Słowo* lwowskie), kroacku, slawońsku, polsku (*Czas*), czesku, węgiersku, włosku, hiszpańsku, portugalsku, francusku, flamandzku, holendersku, duńsku, norwegsku, szwedzku, angielsku i walijsku.

A jeżeli chcesz łaskawy czytelniku dowiedzieć się, jak wygląda ten ostatni język, to bądź łaskaw przeczytać to co następuje:

Un o'r cwestiynau sydd yn meddu dyddordeb mawr i'r seryddwyr ag y disgwylir ychydig o oleuni pellach arno ynglyn a thraws-fudiad Gwener dros wyneb yr haul ydyw, A oes cyffelybrwydd rhwng Gwener a'r Ddaear?

Ma to oznaczać po polsku:

„Jedno z pytań, które w astronomji ma pierwszorzędne znaczenie, a na które sporo światła padło podczas ostatniego przejścia Wenery przez tarczę słońca, jest pytanie: azali istnieje jakie podobieństwo między Wenerą a Ziemią?“

**Nowy efekt sceniczny.** W jednym z drugorzędnych teatrów w Paryżu, przedstawiono ostatniemi czasy dramat następującej treści: Paweł i Gaston przybyli do wielkiego miasta małemi dziećmi. Biedne sieroty bez środków utrzymania musiały żebrać po ulicach. Młodszy i słabowity Gaston, zginął z winy starszego brata, dostał się w obce ręce i przepadł. Minęły lata, Pawłowi sprzyjało szczęście, w trzeciem akcie widzimy go dorosłym mężczyzną i opływającym w bogactwa. Lecz, podczas gdy mu się los uśmiecha, jedna myśl go wciąż dręczy jak wyrzut sumienia, a mianowicie, iż skutkiem jego nieuwagi, biedny brat Gaston cierpi niezawodnie nędzę albo może już i nie żyje... „Gdzie ja go odszukam w tym wielkim Paryżu?—woła on, — o bracie drogi! Czegóżbym nie dał, by módz cię przycisnąć do serca i wynagrodzić ci wszystko, coś wycierpiał! Biedny, chorowity Gaston! Stoi mi wciąż przed oczyma, i przez odpiętą jego koszulę widzę duże, jak trzygroszniak czarne znamię na jego ręce!“ W tej chwili woła ktoś z galerji: — „Czy na prawej ręce?“ — Aktor ze sceny spogląda w górę przerażony. — „Czy powyżej łokcia?“ wrzeszczy dalej widz z galerji. Aktor przyłożywszy rękę do ucha odpowiada wzruszonym głosem: „Tak! tak! tak! to Gaston! poznaję głos jego“. Na galerji powstaje zamięszanie, jakiś mężczyzna opuszcza spiesznie swoje miejsce i biegnie na scenę: — „Paweł!“ „Gaston!“ — bracia rzucają się sobie w objęcia. Koniec aktu i sztuki.

## Smutny akt.

(*Stracenie Stanisława Górala*).

W sobotę o godz. 7 rano, zaledwie zapłonął świt na niebie, stracony został w murach krakowskiego więzienia Stanisław Góral, winien morderstwa rozbójniczego. Smutny — lecz nieunikniony akt. Pomimo wielu protestujących przeciw karze śmierci, począwszy od filozofa Beccaria, który pierwszy temu sto lat z górą przemawiał w tym względzie — prawodawstwo pozostało niewzruszone. W słynnej z liberalizmu Ameryce, jak zarówno niemal we wszystkich państwach europejskich, istnieje nieubłagane prawo miecza, różniąc się tylko co do sposobów wykonania. W Austrji, Rosji, Anglji, Ameryce kara śmierci odbywa się przez powieszenie, we Francji panuje gilotyna, w Niemczech okrutny topór, w Hiszpanji tracą przestępców za pomocą łamania im kości pacierzowej w szyi. Wszędzie zaś — z wyjątkiem Francji — egzekucja dokonywa się obecnie w murach więziennych.

Stanisława Górala zawiodła na szubienicę zbrodnia morderstwa rozbójniczego, popełnionego w Sieprawiu, w wielickiem. Wyrok śmierci wydał sąd przysięgłych jeszcze dnia 5 lutego b. r., a zbrodni dopuścił się delikwent w d. 16 sierpnia 1882 r. Dnia tego przybył on z sąsiedniej wsi, w której zamieszkiwał z żoną, do Sieprawia—i tegoż dnia dokonał zbrodni na Annie Tylkowej i na dwojgu jej dzieciach, na Teresie i Marcinie, liczącym lat życia 24. Pobudką przestępstwa, jak zeznał Góral, była chęć rabunku: źle mu się wiodło, postanowił więc sobie los „poprawić“.

Według opowiadania Anny Tylkowej, która szczęśliwie została uratowaną i wyleczoną z ran—zbrodnia dokonaną była w sposób następujący: W dniu 16 sierpnia r. z. przybyło wieczorem do jej chaty kilku krewnych, tudzież Stanisław Góral. Grali dość późno w noc w karty, a po odejściu krewnych udał się syn jej wraz z Góralem na spoczynek do stodoły. W czas jakiś potem wywabił ją Góral z chaty, donosząc, że syn jej zasłabł, gdy zaś wyszła do sieni, rzucił się na nią z gracą żelazną i ugodził w głowę. Z krzykiem o pomoc poczęła uciekać ona ku stawkowi, ścigana przez Górala, który ją parę razy jeszcze w głowę uderzył, poczem sądząc widocznie, że już nie żyje, wrzucił do stawku. Zimna atoli woda uprzytomniła ją o tyle, że instynktowo wydrapała się na brzeg, gdzie ją bezprzytomną znalazła wczesnym rankiem Katarzyna Góralowa. Na krzyk tej ostatniej nadbiegli sąsiedzi, poczęli cucić Tylkową i odnieśli do jej chaty. Tu drzwi stojące otworem, rozbita skrzynia i rozrzucone suknie wskazywały, w jakim celu popełniono zbrodnię. Nieobecność dzieci w chacie zaniepokoiła sąsiadów. Jakoż w otwartej stodole znaleziono wystygłe już zwłoki Marcina Tylka, leżące na słomie w postawie, która wskazywała, że zbrodniarz napadł śpiącego. Co do Teresy, tej na razie nigdzie znaleźć nie było można; dopiero w kilka godzin, w polu zasadzonem ziemniakami, wyszukano ją konającą, z twarzą okropnie krwią i ranami oszpeconą. Puszczono się w pogoń za zbrodniarzem, — i przychwycono go w Wieliczce, gdzie pochodzące z rabunku korale chciał najprzód sprzedać, a gdy to się nie udało, zastawił.

Potwierdzenie wyroku śmierci odczytano Góralowi wczoraj rano. Cios ten przyjął ze skruchą i w milczeniu, do wieczora jednak nie chciał wziąć w usta żadnego pokarmu. Nie chciał także widzieć się z nikim i rozmawiać. Natomiast z wielką uwagą, chwilami wybuchając płaczem, słuchał nauk ks. Czesława bernardyna, który parę godzin spędził z nim rano, w południe i wieczór.

Gdy nadeszła pora kolacji, Góral zażądał znanego przysmaku naszych wieśniaków: klusek z mlekiem. Przysmak ten wszakże nie szedł mu do gardła — wydał mu się innym niż dawniej, gdy w dzień świąteczny zasiadał doń wraz z żoną w jasno wybielonej izbie. Z niechcenia również wziął dane mu dwa cygara.

O świcie z wejściem do celi więziennej spowiednika, Góral ponowił modlitwy. Poczem gdy wybiła fatalna dlań godzina siódma, ujął O. bernardyna pod rękę, i z całym spokojem udał się pod eskortą wojskową na miejsce stracenia. Blady, wynędzniały, powszechne budził współczucie. Szedł z głową spuszczoną, zwolna, przybity, z krzyżem na piersiach. Ani razu nie podniósł zapłakanych oczu — zdawał się nie widzieć nic i nikogo: ani swych towarzyszów cisnących się z trwogą do okien więziennych, ani komisji sądowej i szafotu w pośród dziedzińca. Pod szubienicą ukląkł w pokorze i odmawiał za spowiednikiem modlitwy — następnie bez najmniejszego oporu, prawie bezwładny, oddał się w ręce oprawców. Wkrótce potem ksiądz wezwał zebranych do odmówienia pacierza za duszę Stanisława Górala.

Była to pierwsza egzekucja w Krakowie od czasu zaprowadzenia nowej procedury karnej tj. od r. 1873. Bodaj ostatnia!

(*Reforma*).

## Kronika teatralna.

Jeden z wielkich choć mało znanych filozofów nowoczesnych (z Krakowa) zapytany raz, jakby określił teatr, odparł: „Teatr nie jest niczem innem, jak ciągłem ćwiczeniem w czasowaniu. Ja kocham, ty kochasz, on kocha — to komedja. W dramacie, — ja kocham ty się śmiejesz, on płacze; a w tragedji to już my kochamy, wy płaczecie, oni się zabijają i t. d... i t. d... w nieskończoność!“ Kto się zgadza z takiem zapatrywaniem, mógłby przypuszczać, że ci którzy ustawicznie czasują, powinniby doprowadzić tę sztukę do doskonałości. Niestety, dzieją się rzeczy o których nie śniło się nawet nowo obranym i nieobranym posłom, ani mężom choćby z Corneville'u, Komarna lub Berdyczowa.

Któż by myślał n. p. myśleć, że pewien Gaston będzie czasował w „Akrobacie“: „ja... cię... ko...o...o...cham!...“, a biedna Joanna: „ja płaczę“ w taki sposób, że nawet jej własny małżonak nic a nic się tem nie rozczulił. A choć ocierała łzy chusteczką... ale... a propos tej chusteczki przypomniał mi się wierszyk, ułożony przez jakiegoś nadpełtwiańskiego poetę:

„Ma ją ona, mam i ja,
Mamy ich tuzinów trzy...
By, — gdy serce z wzruszeń drży,
Otrzeć usta, nos i łzy!“

Wracając jednak do p. Zboińskiego — to jest nie... do teatru — muszę zdradzić małą tajemnicę. Od pewnego czasu, i głównie w czasie przedstawień, dochodzą do zaciekawionej tem publiczności, jakieś dziwne tony z po za orkiestry. Otóż, jak wiadomo, dyrekcja poszukiwała zdolnych śpiewaków, a gdy znalazła znakomitego tenora, aby uczynić publiczności niespodziankę, ukryła go starannie... w budce suflera. Oczywiście biedny tenor nudzi się tam okropnie, dla zabicia więc czasu wyręcza suflera. A że nie umie mówić, tem mniej szeptać — podpowiada śpiewem akompaniując sobie na owym słynnym dzwonku, którego każde drgnięcie odzywa się w sali jak echo złowrogie zapowiadające koniec... sztuki! koniec!... co to za straszne słowo! Na samo jego wspomnienie dreszcz mnie chwyta, zupełnie jak pana Arwina, gdy po mozolnej słownikowej pracy, napisał na tłumaczeniu Fedory: „koniec“... Lecz gdy każda rzecz ma dwa końce, jeden musi być koniecznie lepszy od drugiego - - więc koniec scysji między dyrekcją a p. Woleńskim wyszedł nietylko im, ale i nam, ba nawet *Gazecie Narodowej*, na dobre. Tej ostatniej przybył bowiem z tego powodu 1 (słownie jeden) prenumerator. Wiadomość tę podaję jednak z zastrzeżeniem odwołania jej, gdyby się okazała mylną... Bo jużciż nie mam pretensji do nieomylności, bom ani Bismark, ani *Czas*, ani profesor Smolka, ani nie mam nawet tyle odwagi, ile jej ma ten ostatni, wyzywając na pojedynek wszystkich historyków. — Ot, gdy przed paru dniami doniesiono mi, że za kulisami odbyła się jakaś tragiczna scena, w skutek której p. Zboiński złożył berło operetki, tak się tego zląkłem, że nie tylko sam, ale uprosiłem mego kolegę od

krytyki, aby tam nigdy nie chodził, choć go Dyrekcja z wrodzoną jej uprzejmością do tego zachęcała.

Lecz piszę a piszę, a właściwie nic nie napisałem. Czyż jestem jednak kronikarzem z profesji, żebym miał koniecznie „coś" napisać?... Zresztą pisanie to rzecz względna, pisze n. p. pan Arwin, pisze pewien „komedjopisarz"... pisze świetna c. k. Prokuratorja, piszą nawet Czesi. Muzykalny ten naród wydał na świat w najświeższym czasie, z powodu konkursu rozpisanego na otwarcie teatru narodowego, ni mniej ni więcej tylko 17 tragedyj, 10 komedyj, 8 widowisk, 7 oper i 13 liberetów! Lecz i Niemcy ćwiczą się w tym szlachetnym kunszcie. W Hamburgu cieszy się wielkiem powodzeniem najnowsza farsa Mozera „Köpnikerstrasse" i „Gefährliche Leute" komedyjka Peschkoma. Wiedeński zaś Hoffburgteater przygotowuje komedję księcia Oldenburga p. t. „Biedny Hugo". Paryż nie pozostał też w cieniu. Zeszłej soboty miał dwie nowości: „La Cham penoise" vaudeville w czterech aktach a trzech autorów, i „Paryżanie na prowincji" komedja w czterech aktach pp. Raymond'a i Ordonneau. Obie te rzeczy nie wzbudziły jednak wielkiej sympatji dla pięciu ich autorów. W następny dzień ubawiono się za to nieźle na „Maniaku" (Marotte) wesołej farsie pp Vast i Ricouard, której główną treścią jest, że jeden maniak chce odstąpić swoją godność deputowanego temu, któryby się ożenił z jego córką, a drugi chce ją nabyć, lecz jest żonaty...

— Czy tu jest do nabycia deputowany? — pyta ten ostatni.

— A czy pan kawaler?—odpowie zagadnięty.

Dobre zapytanie i nie zła odpowiedź. O naszych nowościach czyż potrzebuję mówić? „Grzechotki... to jest „Chichotki", „Fedora", „Zapolska jedzie", za nią „Nora", Sauret, „Kukułki", a w końcu zapowiadają, że wyjątkowo tym razem ma się dzisiaj odbyć „Przedwyborcze Zgromadzenie" w teatrze, a nie jak zwykle w ratuszu. Nie wiem kto na tem zyska czy teatr, czy „zgromadzenie", ale w każdym razie skoro rzecz tak poważna jak „Zgromadzenie przedwyborcze", nie waha się lokować w siedzibie muz, jest to najlepszym znakiem, że albo Terpsyhora godną jest gościć „powagę", albo „powaga" zniża się do...

Co kraj to obyczaj, a co Lwów, to nie Londyn. Dla tego też Sardou musiał poczynić w Fedorze pewne zmiany dla Haymarket'u, gdzie przygotowują wystawienie tej sztuki. I tak Fedora wejdzie tam do Włodzimierza nie sama, lecz w towarzystwie służącej, w czwartym zaś akcie dowiedzą się Anglicy, iż Fedora jest po ślubie z Lorysem, gdyż „niby tylko tak", wydało się tamtejszej dyrekcji zbyt „s h o c k i n g."

*Widz z parteru.*

# Przegląd polityczny.

**Austrja.** — Z Izby poselskiej nie mamy dziś nic nowego do doniesienia, chyba to, że z powodu pogróżek, iż w czasie rozpraw nad nowelą szkolną rzucony będzie na prawicę... dynamit — wszystkie wejścia do sali posiedzeń obsadzone są policją, loże zaś i galerje, pomimo że sprawa budzi ogólny interes, zapełnione są zaledwie do połowy publicznością. *Signum temporis*, który daje wiele do myślenia. Najlekkomyślniejsza pogłoska, złośliwy żart nawet zdolen w czasach dzisiejszych sprawić ogólne zaniepokojenie i wywołać użycie środków zapobiegawczych, które potęgują tylko wrażenie wieści rzuconej może bez celu.

— Przymierze trzech mocarstw środkowej Europy zajmuje wciąż uwagę publiczną. Minister Tisza miał dać w sobotę odpowiedź na interpelację Helfyego w tej sprawie. Nie mamy jeszcze o samej odpowiedzi pozytywnej wiadomości, zapewniano jednak ze sfer „dobrze poinformowanych", że minister węgierski powie, iż nie nastąpiło wprawdzie formalne przymierze zaczepno-odporne w tej sprawie, nastąpiło jednak zbliżenie, które uważać można za alians *sui generis*. Zdaje się to nie ulegać wątpliwości. Czem będzie owo przymierze łatwo zrozumieć — poczekamy zresztą na jakieś namacalne jego objawy.

**Francja.** — Nad Sekwaną nic nowego temi czasy. Oto skromna wiązanka faktów drugorzędnego znaczenia.

Akcję rewizjonistów należy uważać na teraz za nieudałą. Wiadomo, że parę zaledwie rad departamentarnych, które się niedawno odbyły, oświadczyło się za rewizją. Zarzucić jednak można że rady są instytucją mało przystępną dla reformatorskich prądów. Więcej jednak znaczenia w tej materji ma fakt, że radykalista i zwolennik w zasadzie rewizji konstytucji, Ballue, przemawiał na zgromadzeniu ludowem w Lyonie przeciw lidze rewizyjnej i otrzymał wotum zaufania. Sprawa więc musi jeszcze dojrzewać i czekać stosowniejszej pory.

— Pogrzeb znanego ultramontańskiego pisarza i redaktora *Univers'u* odbył się manifestacyjnie. Hr. Chambord przysłał swego zastępcę, pojawili się przedstawiciele nuncjatury papieskiej i wiele znakomitości z obozu klerykalnego. Orleaniści tylko, grający rolę liberałów, błyszczeli, jak się wyrażają dzienniki konserwatywne, swoją nieobecnością.

— Prezesem sądu kasacyjnego w Paryżu mianowany został skrajny republikanin i były minister sprawiedliwości w gabinecie Gambetty, Cafot.

— Reforma policji zajmuje dziś Francję, jak i wiele państw innych. Policyjna prefektura Paryża, istniejąca obecnie jako samoistna instytucja będzie zwinięta, biura zaś jej przydzielone zostaną do ministerstwa spraw wewnętrznych i prefektury Sekwany. Reforma ta ma na celu ulepszenie całej machiny policyjnej.

— W Marsylji policja występuje przeciw strejkującym robotnikom.

— W Paryżu odebrał sobie miał życie temi dniami niejaki Biederman, kupiec hurtowny, milioner. Miał on w składzie oleju za 17 miljonów, zakupił go zaś jeszcze za 8. Powiadają, że się przerachował i to spowodowało go do samobójstwa. W ogóle jednak przyczyna jego śmierci nie jest jeszcze wyjaśnioną.

**Anglja.** Proces morderców w parku Feniksa, śledztwo przeciwko uczestnikom dynamitowego spisku w Birminghamie, oraz starania nad zapobieżeniem groźnie szerzącej się nędzy w Irlandji i Szkocji zajmują nader żywo rząd i opinię publiczną W. Brytanii. Poseł Irlandzki O 'Connor Power dla zaradzenia nędzy projektował cały system wysiedlania przy pomocy subwencyj rządowych, wniosek jego jednak upadł w Izbie niższej, po ożywionych dość rozprawach.

— Członek Izby niższej Samuel Moreley zbierał temi dniami między kolegami swymi podpisy na deklarację, która ma być wystosowana do ministra prezydenta, a w której powiedziano, że żadna reforma wyborcza nie może być uważaną za zadowalniającą, jeżeli odmawia kobietom praw wyborczych.

**Rosja.** Z Moskwy przychodzi wiadomość, że policja tamtejsza odkryła tajne zgromadzenie nihilistów. Gdy policja wraz z żandarmami wtargnęła na zebranie, nihiliści stawili rozpaczliwy opór. Dwaj policjanci zostali zranieni wystrzałami z rewolwerów. Aresztowani mieli potozsławać w związku z uwięzionymi niedawno w Petersburgu rewolucjonistami.

— Insygnia koronacyjne, które przybyły przed kilku dniami z Petersburga do Moskwy osobnym pociągiem pospiesznym, zostały tam z wielkiemi honorami przyjęte i odwiezione do miasta. Na dworcu oczekiwał pociągu generał-gubernator, gubernator cywilny, oberpolicmajster i deputacja szlachty. W drodze od dworca korowód ceremonialny otwierał szwadron dragonów z trębaczami na przodzie. W otwartych ekwipażach jechali szambelani, kamerjunkrzy i tym podobni jegomoście. Same insygnia na kosztownych poduszkach trzymało w zamkniętej karecie trzech tajnych radców. Cały ten pochód oczywiście odbywał się przy licznym udziale ciekawych mieszkańców Moskwy. Jestto tylko przedsmak uroczystości i festynów, jakie rozpoczną się tam niebawem. *Narod* trzeba olśnić szychem i blaskiem!

# Telegramy „Kurjera Lwowskiego."

**Wiedeń**, 15. kwietnia 10 g. 36 m. Milschera wystąpienie znalazło uznanie zwłaszcza w organach lewicy. Dalszy ciąg debaty nad ustawą szkolną toczyć się będzie w poniedziałek. Pierwszym mówcą, który głos zabierze przeciw ustawie, będzie Rechbauer, pierwszym za ustawą będzie Schoenerer. Minister oświaty ma także zabrać głos, poczem prawdopodobnie nastąpi zamknięcie dyskusji, a na następnem posiedzeniu Izby będą już tylko przemawiali obaj generalni mówcy i obaj sprawozdawcy. W każdym razie dnia 21. b. m. rozpocznie się debata szczegółowa. Jutro posiedzenie komisji sprawiedliwości i komisji przemysłowej.

**Wiedeń**, 15. kwietnia 11 g. 30 m. Na wczorajszem posiedzeniu Izby panów przyjęte zostały tylko niektóre zmiany wprowadzone przez Izbę posłów do ustawy komasacyjnej.

Rada nadzorcza kolei Karola Ludwika na wczorajszem swem posiedzeniu uchwaliła w zasadzie budowę lokalnej kolei z Rzeszowa do Rozwadowa. Bieg trasy nie jest jednak jeszcze definitywnie rozstrzygnięty.

**Preszburg**, 15. kwietnia 12. g. 10 minut. U Spongi powstał w ranach ropny proces, w skutek czego nie odwieziono go do Pesztu. Sędzia śledczy Toth przesłuchał go tutaj i dzisiaj do Pesztu odjechał. Stan Spongi nie jest niebezpiecznym. Gorączka się zmniejsza.

**Berlin**, 15. kwietnia 1 g. po południu. Orędzie cesarskie do parlamentu wywołało silne wrażenie. We czwartek toczyć się będzie nad niem debata, w której udział weźmie Bismark.

**Petersburg**, 15. kwietnia 3 g. Wszystkie domy znajdujące się w pobliżu cerkwi, w której będzie się odbywała koronacja, oddane zostały pod ścisły nadzór policji. Zrobiono więc dokładny spis wszystkich lokatorów mieszkających w tych domach, a każdego cokolwiekbądź podejrzanego policja wydala z miasta natychmiast. Po koronacji rząd rosyjski przystąpi natychmiast do uorganizowania i powiększenia sił morskich caratu.

**Bukareszt**, 15. kwietnia 5 g. 10 m. Rząd rosyjski zamierzał w wąwozie Szypki wystawić dziękczynną kaplicę i udał się w tej mierze z prośbą o pozwolenie do gubernatora Rumelji, Aleko baszy. Aleko odmówił wręcz i stanowczo.

**Wiedeń**, 15. kwietnia 8 g. 30 m. wieczór. W skutek otrzymanych listów z pogróżkami, zarządziło prezydjum Izby wraz z policją nadzwyczajne środki ostrożności na dzień jutrzejszy. Obawy jednak wszelkie zdają się być płonne i listy te były ra zej niewczesnym żartem niż zapowiedzią istotnych na Izbę lub choćby tylko na prawicę zamachów.



**Nadesłane.**

Artykuły w dziale „Nadesłane" nie pochodzą od Redakcji, nie bierze też ona na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

*Tylko 50 ct. za tom powieści J. I. Kraszewskiego.*

# POWIEŚCI

najznakomitszego naszego pisarza

## *Józefa Ign. Kraszewskiego*

*przejrzane, poprawione i uporządkowane przez autora.*

zaczęły wychodzić w Warszawie z początkiem br. oddzielnie od poprzednich wydań zbiorowych, nie obejmując jednak żadnej powieści wyszłej już w którem-kolwiem wydaniu zbiorowem.

O ile popularne wydania dzieł J. I. Kraszewskiego są pożądane, świadczą poprzednie zbiorowe wydawnictwa, które drukowane w wielu tysiącach egzemplarzy, są częściowo wyczerpane; ogłaszając więc nową serję, spodziewa się wydawca uczynić zadość życzeniom P. T. Publiczności, dostarczając po niskiej cenie te prawdziwe perły literatury powieściowej.

Dzieła Kraszewskiego nie powinny brakować w żadnym polskim domu.

Dotychczas wydane zostały:

**„Boża opieka“** 1 tom (cena pierwotna 2 zł. 40 ct.) teraz 50 ct.

**„W metnej wodzie“** tom I-szy, dalsze w druku.

W ciągu roku wyjdzie 20 tomów.

Przedpłata kwartalna (za 5 tomów) wynosi we Lwowie 2 złr. 40 ct., półrocznie 4 złr. 80 ct., całorocznie 9 złr. 60 ct.

Płacąc pojedyńczo, przy odbiorze tom po 50 ct. Odbiorcom na prowincji doliczają się koszta przesyłki,

Zamówienia przyjmuje

księgarnia **F. H. RICHTERA** (H. Altenberga)

**WE LWOWIE.** 92

*Tylko 50 ct. za tom powieści J. I. Kraszewskiego.*

# !!! Tanie i wyborowe czytanie !!!

## Tylko 5 centów

a nawet mniej za arkusz *illustrowanego* druku **Powieści, Nowelli, Humorystyki etc. etc.**

**Serja I.** Bolesławita, „Bezimienna“, powieść. Łoziński, „Żółty generał“, powieść. Powieści Wilkońskiej, Zacharjasiewicza etc. Poezje Kraszewskiego, Lenartowicza, Ujejskiego etc. . . . . Razem **54 arkuszy.**

**Serja II.** Jeż T. T., „Ojciec Nikon“, pow. histor. Powieści: Bałuckiego, Łozińskiego, Turskiego, Zacharjasiewicza. Poezje: El. .y'go, Pola, Lenartowicza, Bohdana Zaleskiego Listy Kraszewskiego, Lama, Humoreski etc. Razem **53 arkuszy.**

**Serja III.** Bolesławita, „Czarna Perełka“, powieść. Jeż T. T., „Nihilista“, powieść. W. Pola, Obrazy Litewskie z ryc J. Kossaka. Poezje W· Pola, El...y'go, Krasińskiego. Humoreski etc. . . . Razem **52 arkuszy.**

**Serja IV.** Zacharjasiewicz J., „Noc królewska, powieść. Mühlbach, „Baron Kobielski“, powieść. Berlicz Sas, „Noc w Steoie“. Lituanika A. Grottgera z rycinami. Poezje Humoreski, Rebusy, Szarady etc. . Razem **52 arkuszy.**

**Serja V.** Kraszewski, „Boża Opieka“, powieść. Mühlbach, „Bianka Malighieri“, pow. Sabowski, „Nieszczęśliwa“, powieść. Wilkońska, „Przyjaźń i Miłość“, obrazek historyczny. Humoreski etc. . . . Razem **50 arkuszy.**

**Serja VI.** Zacharjasiewicz J. „Szczęście Kobiece“, powieść. Sabowski, „Pojedynek amerykański“, powieść. Orsza, „Duch Komornika“, zdarzenie prawdziwe. Artura Grottgera, „Z życia szlachcica“. Ryciny z poezją. Artykuły L. Tatomira, St. Sawickiego, Berlicza Sasa etc. . . Razem **51 arkuszy.**

**Serja VII.** Kaczkowski Zygmunt, „Graf Rak“, powieść. Kraszewski, „Upior“, powiastka. Powieści i nowelle hr. Komorowskiej „Sewera“ A. Urbańskiego. Wenecja z rycinami. Przewodnik towarzyski i salonowy. Poezje: Autoniewicza, Ely...ego, Bełzy, Ordona, Komorewskiego, Wł. Zagórskiego. Humoreski: W. Zagórskiego, Lama, Rodocia etc. . . Razem **77 arkuszy.**

Dzieła te stanowiące treść „Strzechy“ nabyć można za cenę **2 złr. 50 ct.** od Serji wyjąwszy Serji VII, kosztującej **3 złr. 50 ct.**

Serje nabyć można do woli podług wyboru pojedyńczo albo razem.

Przy nabyciu ratami płaci się **1 złr.** za każdą Serję zaraz, a resztę w ratach miesięcznych po **50 ct.** za każdą wziętą Serję.

**KSIĘGARNIA F. H. RICHTERA**

**WE LWOWIE.**

# RÓŻOWE DOMINO

## Tygodnik satyryczno-humorystyczny

**illustrowany,**

**do którego dołącza się:**

**Dodatek polityczny, społeczny i literacki („Kurjer Lwowski“)**

*oprócz tego jeszcze*

**dodatek powieściowy w formacie książkowym.**

*Wydawca: Fran. Henryk Richter. Redaktor: Włodz. Zagórski (Chochlik).*

**Prenumerata** miejscowa i zamiejscowa wynosi: rocznie 10 zł. półrocznie 5 zł. kwartalnie 2 zł. 50 ct. miesięcznie 85 ct.

**Numer pojedyńczy kosztuje 20 ct.**

**Bezpłatna premia dla abonentów rocznych.**

Abonenci składający *całoroczną* przedpłatę w kwocie *10 złr.* w naszej Administracji, nabywają tem samem prawo do bezpłatnej premji (oprócz Kalendarza Różowego Domina) mianowicie wybierać mogą z dzieł, których spis na żądanie dostarczamy, *dwie Serje*, zawierające 100 arkuszy Powieści, Nowelli etc. illustrowanych, gratis — albo dwa olejodruki:

*„Przed Jarmarkiem“ lub „Powrót z Jarmarku“ (Loeflera).*

Abonenci, którzy płacą miesięcznie lub kwartalnie, a mają zamiar cały rok pozostać nam wiernymi, otrzymają Kalendarz „Różowego Domina“ z illustrowanym humorystyczno-satyrycznym *Noworocznikiem Chochlika gratis i franco*, oraz otrzymać mogą abonenci za wyjątkowo bardzo niską cenę dzieła literatury rozrywkowej, które od czasu do czasu w naszem piśmie ogłaszamy.

*Administracja „Różowego Domina“ we Lwowie, ul. Akademicka l. 3.*

Ogłoszenia drobne mogą być z adresem lub bez niego podawane. Wszelkich informacyj dostarcza bezpłatnie Administracja ulica Akademicka, l. 3, od 8 do 12 godziny rano.

# Drobne Ogłoszenia.

**Cena jednego ogłoszenia 20 ct.**

Listy znaczone literami lub cyframi przyjmują się i wydają za okazaniem biletu inseratowego. Na żądanie Inseraty układa Administracja.

## Doniesienia rozmaite.

**Korzystny interes** dla restauratora, bliższe szczegóły w Administracji „Kurjera". 142

**Telefony.** Szanowna p. t. publiczność raczy korzystać z „bezpłatnych" doświadczeń w „próbnych" stacjach, bo te niebawem zostaną zniesione. Zamówienia abonentowe przyjmuje Centralne bioro telefonów w gmachu teatralnym. 130

**Nauka haftów** i wszelkich robót ręcznych udziela się przy ulicy Majera l. 7. Przyjmuje się zamówienia do wykończenia lub zaczęcia roboty. Teof. Kriegshaber. 127

**Bieliznę** meską i damską przyjmuje się do starannego szycia za umiarkowanem wynagrodzeniem. Adres: Na Rurach Nr. 10 w drugim dziedzińcu, na dole. 122

**Zapomniano** dnia 1 kwietnia br. na dworcu kolejowym Podzamcze oprawną w czerwony aksamit książkędo nabożeństwa p. t. „Ołtarzyk polski. — Łaskawy znalazca raczy takową oddać l. 25 ul. Kurkowa II· piętro, gdzie otrzyma stosowną nagrodę. 106

**Dykcjonarz** łaciński jedynastu języków, wydany wydany w XVI wieku przez Ambrożego Kalepina, jest do nabycia za przystępną cenę. Bliższa wiadomość ul. Ormiańska l. 19 trzecie piątro. 103

**Para Pistoletów** M. Wiśniowieckiego, w ozdobnej szkatule z przyborami do sprzedania. Bliższa wiadomość w adm. „Kur. Lwowsk."

**Rzeźby** i ornamenta z drzewa, Ołtarze, Ikonostasy i wszelkie udekorowania architektoniczne do kościołów i salonów, uskutecznia w różnych stylach Tadeusz Sokulski Lwów, ul. Mickiewicza l. 6. 55a

**Paszporty** do wizowania przyjmuje biuro wywiadowcze i ogłoszeń J. Polińskiego, Lwów, ulica Karola Ludwika l. 5.

## Posady i zatrudnienia.

**Pasiecznik** obznajomiony z robotą ciesielską, stolarską lub kołodziejską, niemniej też pasiecznik obznajomiony z ogrodnictwem, otrzyma bezzwłocznie korzystne miejsce. — Adres: M. K. w administracji „Kurjera Lwowsk." 113a

**Pisarz** dzienny, z wyrobionem pismem, maturzysta, poszukuje zajęcia za miernem wynagrodzeniem. Bliższa wiadomość w Redakcji „Kurjera Lwowsk." 70

**Księgarnia** F. H. Richtera (H. Altenberga) we Lwowie poszukuje zdolnego kolportera.

**Chłopców** do rozn[illegible] gazet (Kurjera) z kaucją 1 złr. przyjmuje administr. „Kurj. Lwow.".

**Nauczycielki** Polki z wyższem wykształceniem posiadające języki i muzykę, znajdą umieszczenie na prowincji. Bliższa wiadomość w Biurze p. Krzyżanowskiej, ulica Akademicka l. 16. 56

**Doniesienia o wolnych posadach lub zatrudnieniu, wyjąwszy bezpłatn. praktykantów, wprost od pracodawcy, przyjmuje adm. „Kurjera Lwowskiego" zupełnie bezpłatnie. Prosi tylko o natychmiastowe doniesienie, jeżeli miejsce zajęte.**

## Szukający zajęcia.

**Ekonom** lat 32 wolny, praktyk i teoretyk może się wykazać chlubnemi świadectwami Wn. chlebodawców, ostatnie lata 4 był na Podolu rosyjskiem, poszukuje posady od 1. maja br. Zgłoszenia łaskawe pod adresem A. B. Werenczanka, Bukowina, poste restante. 133a

**Praktykant**, który 2 lata praktyktyki odbył, 21 rok liczy po niemiecku i czesku mówi, ukończył szkołę agronomiczną, poszukuje posady ekonoma lub pisarza na mały folwark z niewielkim wynadgrodzeniem.— Adres **K. Ł.** poste restante Wereczanka, Bukowina. 133b

**Oficjalista** gospodarczy, obecnie jako zawiadowca na jednym z folwarków w dobrach Radłów poszukuje posady od 1. lipca 1883 r. Adres **S. B.** Łętowice poczta Bogumiłowice. 126

**Pomocnik** handlowy, młody, w kilku gałęziach handlowych wykształcony, poszukuje posady od 1go czerwca. — Listy pod literą K. N. „Kurjer Lwowski". 114

**Pomocnik** piekarski dobrze uzdolniony w swoim fachu, z dobremi świadectwami poszukuje miejsca na prowincji — Adres: ulica Zimorowicza l 15, drzwi 14. 110

**Bona**, Niemka, ucząca systemem Frebla egzaminowana. z dobrej familji, poszukuje umieszczenia, z pensją 120 złr. rocznie i 30 złr. na koszta podróży. — Łaskawe oferty przyjmuje p. W. Waliczek, Poznań, Św. Marcin 75. 96b

**Nauczycielka** francuzka, mająca wolne 2 godziny przed południem pragnie udzielać lekcje.
Wiadomość: ulica Jagiellońska l. 7, II piętro. 89

**Pedagog** w 29. roku życia, wykształcony, b. nauczyciel gimnazjalny, ukończony słuchacz politechniki i filozofii, biegły w rysunkach i sztuce. Włada także językiem niemieckim, może udzielać początków francuzkiego, przygotowywać tak uczniów początkowych, jak z gimnazjum i ze szk. realn. do matury, szuka lekcyj na wsi lub w mieście, w kraju lub zagranicą, albo do towarzystwa w podróży lub inne jakie odpowiednie zajęcie. — Adres w redakcji „Kur. Lwow." 69

## Kupno i sprzedaż.

**Realność** składająca się z pól ornych i łąk w przestrzeni razem około 50 morgów, z domem mieskalnym o 4 pokojach i kuchnią, i budynkami ekonomicznemi w dobrym stanie, położona w zdrowej i przyjemnej okolicy nad Dniestrem, przy samym gościńcu rządowym $1^1/_4$ mili od stacyj kolejowych Bukaczowce-Bursztyn, jest za umiarkowaną cenę, zaraz z zasiewami lub po zbiorze takowych do sprzedania; bliższa wiadomość pod lit L. S. Lwów na Łyczakowie l. 22. lub pod lit. J. R. poste restante Wojniłów. 137

**Kupię** stary, dobrze utrzymany i i jeszcze pożyteczny 4 konny **kierat.** Oferta pod literami W. G. „Kurjer Lwowski". 139

**Dubeltówka** nowa Lefaucheaux odtylcówka, kaliber 16. Z powodu konieczności jest do nabycia za połowę ceny. Adres; Chorążczyzna nr. 6 na dole nr. 1. od godz. 9 do 11. 132

**Realność** we Lwowie, przy ulicy Św. Piotra Nr. 9 jest z wolnej ręki zaraz do sprzedania. 118

**Majątku ziemskiego**, średniej wielkości, niezbyt oddalonego od kolei, poszukuje się do nabycia. Opis prosi się przesłać pod adresem: Miączyńska — Lwów, ulica Ormiańska l. 31 93

**Majątek** na sprzedaż. Obok Lwowa, 2 kilometry za rogatką gródecką, zabudowanie fabryczne, razem z jednym morgiem gruntu, na sprzedaż. — Obok powyższego majątku 67 morgów pola ornego na sprzedaż.— Bliższej wiadomości udziela Arnold Werner we Lwowie, ulica Sobieskiego l. 3, między 5-tą a 6-tą godz. po południu. 83

**Domek** murowany do sprzedania lub zamiany. Ul. Źródlana l. 15, w ogrodzie, z podwórkiem, studnią i potrzebami gospodarczemi, trzy czwarte morga ogrodu jarzynowego. do 40 sążni frontu, może być razem lub na parcele pod budowę zaraz sprzedany.—Wiadomość ul. Mickiewicza Nr. 6 we Lwowie. 55b

## Mieszkania i sklepy.

**Dwa parterowe pokoje,** elegancko umeblowane zaraz do wynajęcia, ulica Sykstuska 46, można mieć i wikt domowy. 141a

**Ogród, piwnica i pokoik** z kuchenką do wynajęcia. 141b

**Do wynajęcia** 3 pokoje, nyża, kuchnia, osobny strych i piwnica, 30 zł. miesięcznie zaraz i 3 pokoje, kuchnia, osobny strych i piwnica 28 zł. miesięcznie, od 1. maja 1883 przy ulicy Rzeźbiarskiej nr. 1. A. na Łyczakowie. Bliższ. wiadomość u dozorcy domu. 129

**Dwa pokoje** z kuchnią wraz z przynależytościami. Jeden pokój duży frontowy z meblami, jeden pokój z przedpokojem; dwa pokoje frontowe z balkonem, z meblami bez kuchni są do najęcia w realności J. Smutnego ul. Łyczakowska l. 13. 134

**Pomieszkanie do najęcia** od 1. maja 1883, składające się z 3 pokoi, kuchni, na przedmieściu Łyczakowskiem, ulica Pijarów nr. 3. 136

**Do wynajęcia.** W domu l. 33 Rynek, czyli Krakowska ul. l. 2 na 2 piętrze pomieszkanie zaraz do wynajęcia. — Bliższą wiadomość udziela się w handlu sukiennym Jana Wallacha i syna. 120

**W teatrze** hr. Skarbka na trzeciem piętrze pod Nr. 72—73 jest zaraz do wynajęcia duży frontowy pokój z przedpokojem. Bliższa wiadomość tamże, (wejście z placu Gołuchowskich). 121

**Pomieszkanie** dla kawalerów. — W gmachu gal. kasy oszczędności przy ulicy Majerowskiej l. 2 na dole w prawo, jest umeblowany pokój frontowy z przedpokojem zaraz do najęcia. — Bliższa wiadomość u odźwiernego. 112

**Mieszkania** do najęcia. Ul. Sykstuska l. 58. — Parter: 4 pokoje, przedpokój, spiżarnia, kuchnia, strych i piwnica (od 10 maja). — II. piątro: 5 pokoi, kuchnia, spiżarnia, strych i piwnica (zaraz). — W tej samej realności front do ogrodu pojezuickiego: Parter: 3 pokoje, nyża, przedpokój, strych i piwnica. (od 1 maja). — Stajnia na 3 konie (zaraz). — Dla użytku lokatorów pralnia i magiel.— Studnia w dziedzińcu. 108

**6 pokoi** wraz z przynależnościami pod l. 22 ul. Zielona są zaraz do najęcia. 102

**Pokój frontowy** z przedpokojem zaraz do najęcia. — Ulica Mickiewicza l. 4, II piątro. 99

**Przy ulicy Kościuszki l. 14** jest całe 2 piętro, składające się z 2 dużych salonów, 2 przedpokoi, 2 kuchni i 9 pokoi od 1 Maja do wynajęcia. Bliższej wiadomości udzieli dozorca domu. 94

**Pokój sklepiony** w Rynku pod l. 26, jest w oficynach w parterze, gdzie był skład drelichów, zaraz do najęcia. 101

**Zaraz do najęcia.** Dwa pokoje bez kuchni. W willi ul. Kurnicka Nr. 14. — Cena 10 złr. mies. 91

**Pomieszkania** do najęcia od 1-go Maja na ul. Krasickich l. 10 i 14. Na 2-giem piętrze pomieszkania o 4-ch pokojach z przynależytościami. Na 1. piętrze 3 pokoje z przynależytościami. Na parterze 1 pokój z kuchenką zaraz do wzięcia. Bliższa wiadomość u właściciela na 1-szem piętrze. 81

**Piękny pokój** frontowy w zdrowej i przyjemnej okolicy, z meblami lub bez, jest zaraz do wynajęcia. Ulica Jabłonowskiech Nr. 7 (przed koszarami obrony krajowej) Z meblami 12 zł., bez mebli 10 zł., 82

**W nowo wybudowanej** kamienicy przy ulicy Koralnickiej są pomieszkania o 4-rech i 6-ciu pokojach z przynależnościami od 1-go Maja do najęcia. 80

**Pokój** z nyżą bez kuchni za 8 zł. zaraz do najęcia. ulica Teatralna Nr. 5 III. piętro. 71

**Do wynajęcia** przy ulicy Klejnowskiej l. 4, z widokiem na ogród Po-jezuicki: 2, 3 i 4 pokoje lub razem 7 z balkonem i przynależnościami. W razie potrzeby jest stajnia i wozownia. Także 1 pokój frontowy kawalerski. 62

**Ogłoszenia wolnych pomieszkań umieszcza admin. „Kuryera Lwowsk." tak długo, dopóki nie zostaną wynajęte, za jednorazową opłatą 50 cent. przy mniejszych. 1 złr. przy większych pomieszkaniach. Prosi się tylko o natychmiastowe doniesienie, jeżeli pomieszkanie wynajęto.**

**Niezawodny środek**
na wygubienie nagniotków, brodawek i innych podobnych narośli skórnych bez bólu i bez żadnego niebezpieczeństwa.
*Cena flakonu 50 ct.*

Wstrzykiwanie i kapsułki z rośliny „MATICO"
w słabościach męskich nieoceniony środek
poleca Apteka
**K. Krzyżanowskiego**
we Lwowie.
*Cena flaszki wstrzykiwań 40 ct.*
*Kapsułek 80 ct.*

## „ZIARNO"

Tygodnik literacki, artystyczny, naukowy i społeczny,
wychodzi we Lwowie już II-gi rok co sobotę w objętości półtora arkusza, w okładce, i kosztuje:
w miejscu rocznie: 12 zł. kwartalnie: 3 zł. — Na prowincji: 13 zł. kwartalnie 3 zł. i 25 ct.
Dla ułatwienia zaprowadzamy prenumeratę miesięczną w kwocie 1 zł. 10 ct. w miejscu, a 1 zł. 15 ct. na prowincji.
Nowi prenumeratorowie kwartalni otrzymają poprzednie kwartały „ZIARNA" za połowę ceny.
Na okładce każdego numeru umieszczają się Inseraty po 5 ct. od wiersza petytem.
Prenumeratę tak miejscową jak z prowincji przyjmuje:
Administracja „Ziarna" w drukarni „Dziennika Polskiego" we Lwowie ul. Halicka l. 46.
oraz wszystkie księgarnie.

CHOROBY
**PŁCIOWE I SKÓRNE**
leczy pod dyskrecją
**Dr. ANTONI BERGER**
**także listownie.**
Jego poradnik w tychże słabościach wydanie III. kosztuje 1 złr, za pobraniem pocztowem złr. 1·20.
Lwów ul. Karola Ludwika l 7.
Ordynuje od 3—5. po poł.




**Piece porcelanowe**
**C. Hardtmuth**
**we Lwowie** 128
obok Admin. „Kurjera Lwowskiego".

*Ksiądz emigrant*

przybyły z Francji, posiadający język francuski, lat 45, obznajomiony z większem gospodarstwem w Królestwie, opatrzony w chlubne świadectwa konsystorza paryskiego, znany przytem obecnie we Lwowie, gdzie od sześciu miesięcy odprawia mszę św. w kościele archikatedralnym, opatrzony w jurysdykcję kościelną, życzy się umieścić jako kooperator prywatny, lub też jako kapelan, podejmując się nauki i kierownictwa dzieci, albo prowadzenia ksiąg w gospodarstwie i nadzór nad temże. Uprasza łaskawie o zgłoszenie się do Administracji „Kurjera Lwowskiego". 131

Prawdziwy leczniczy
**HLEB GRACHAMA**
z mąki razowej z własnego młyna dostać można jedynie w mleczarni 123
MARJI KOMUNICKIEJ
Ulica Sykstusku l. 3. we Lwowie.

**KOŁNIERZ BOBROWY.**
Widziałam Cię i twój kołnierz dobrze wytarty. Zanim jednak wezmę udział w dalszej korespondencji, wpierw zapytuję, pod jakim znakiem mam wtedy pisywać, gdy kołnierz wraz z paltotem i innemi dodatkami zimowemi pójdzie już odpoczywać na całe lato do gmachu teatralnego lub do skrzyni Moszka.
138 Niebieska Kokarda.

**Kawaler.** lat 32, przyjemnej powierzchowności, mający stałą posadę 900 złr. rocznie, pragnie się ożenić i w tym celu uprasza panny albo wdowy w wieku do lat 28, z majątkiem co najmniej trzech tysięcy — o nadesłanie adresu i fotografij w liście rekomandowanym pod adresem A. B. Administracja „Kur. Lwow." — Dyskrecja pod słowem honoru. 106

Wydawca i właściciel: **Franciszek Henryk Richter.**
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Ludwik Masłowski.**
Drukarnia: „Dz. Pol." pod zarządem L. Zubalewicza.
Papier z fabryki Czerlańskiej.